

Którędy, którędy do poranka?
Tu co będzie, to będzie
Conocna z sobą walka
I leżąc, leżąc, leżąc różne myśli mi biegają
To kładą się, to wstają
A słońca ciągle nie ma

Nie, nie można
Tak dalej, ci powiadam
To co będzie, to będzie
I wpływu na to nie ma
I leżąc, leżąc, leżąc różne światła tu biegają
Chcesz ciągle nowe poznać
A nie masz siły wstać

Nad ranem kładziesz się
Wieczorem budzisz się i ciągle źle
Nad ranem kładziesz się
Wieczorem budzisz się i ciągle źle

Zostaniesz, zostaniesz tu na zawsze
Na czyjejs głupiej łasce
To conocne złe przygody
I zobacz, zobacz, zobacz jak wokoło
Ludzie bawią się wesoło
Mówisz, nie jesteś młody
I pytasz się: którędy, którędy do poranka?
Tu co będzie, to będzie
Conocna z sobą walka
I leżąc, leżąc, leżąc różne myśli ci biegają
To kładą się, to wstają
A słońca ciągle nie ma

Nad ranem kładziesz się
Wieczorem budzisz się i ciągle źle
Nad ranem kładziesz się
Wieczorem budzisz się i ciągle źle.